Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr 341 **Kraków, Niedziela dnia 13 Grudnia 1903** **Rok XI.**

Polityka nienawiści.

„Niechrześcijańską jest polityka, jeżeli posługuje się kłamstwami i oszczerstwami, jeżeli szerzy pogardę i nienawiść do innych ludzi i stanów, tudzież działa na ich szkodę. Wolno nam upomnieć się o swoje prawa, wolno nietylko w sądzie, ale i w sejmie dochodzić swojej krzywdy, nie wolno jednak bliźniego mieć w nienawiści, bo i w polityce obowiązuje przykazanie boskie miłości bliźniego".

Te słowa przestrogi i nauki wystosował do ludu ks. biskup tarnowski w swym ostatnim liście pasterskim, w którym zakazał czytania pism wydawanych przez socjalistów i ludowców. Możemy ubolewać nad tem, że czcigodny pasterz jednym zakazem objął prasę socjalistyczną i radykalną — ludową, nie możemy się temu dziwić. Niestety! Metoda używana przez ludowców zbyt często była zapożyczana od socjalistów, a przywódcy ludowego ruchu, zbyt łatwo przyjaźnili się z żydowsko-socjalistycznym obozem.

Pojmujemy zupełnie rozdrażnienie wywołane wśród ludu przez wyborcze nadużycia, przez niektóre niefortunne ustawy uchwalone przez większość sejmową, przez nietakt urzędników, brak uczucia obywatelskiego u niektórych „obszarników" wszystko to tłumaczy nawet najradykalniejszą opozycję przeciwko obecnemu systemowi; nie usprawiedliwia jednak nienawiści, która się przebija w wydawnictwach ludowego stronnictwa, w przemówieniach i działaniu jego kierowników.

Nienawiść nigdy jeszcze niczego nie zbudowała, sama krytyka nie wystarczy dla programu politycznego, wymyślania, a tem bardziej oszczerstwa będą wprawdzie drażniły najniższe instynkty, ale nie przekonają nikogo. Tych sposobów musi się wyrzec stronnictwo ludowe, musi się wyrzec jego prasa, która obecnie, — może nawet nie zupełnie świadomie szerzy wśród ludu niechęć do duchowieństwa i do inteligencji miejskiej.

A skutki tego postępowania mogą się odbić przedewszystkiem na przywódzcach stronnictwa i już podczas wyborów w powiecie tarnowskim okazało się, że nie są oni panami ludowego ruchu, że nie potrafią nawet przeprowadzić wskazanych kandydatów, gdy ci należą do inteligencyi. W dalszych następstwach dojdźbyśmy mogli do tego zawstydzającego wyniku, że w epoce kiedy myśl ludzka wytęża się dla zrównania stanów, — u nas ten przestarzały i szkodliwy rozdział skrystalizuje się na zawsze...

Więc słuszne są uwagi księdza biskupa, a ludowcy powinni wziąć je do serca i przejąć się ich chrześcjańskiem uczuciem.

Czy tylko ludowcy?

Z dalekiego Wschodu.

Telegram z Tokio doniósł o rozwiązaniu Izby japońskiej. Powodem nagłego przesilenia jest stanowisko krytyczne jakie zajęła Izba wobec mowy tronowej. Rząd usiłował w mowie tronowej uderzyć w nutę pokojową, natrafił jednak na nastrój wprost przeciwny, a uchwalony przez Izbę adres zawierał wyraźne wotum nieufności; ponieważ Mikado nie chce obecnie rozstawać się ze swoimi ministrami, nie pozostawało mu nic innego jak tylko odwołać się do wyborców.

Ten epizod parlamentarny na dalekim Wschodzie ma znaczenie wszechświatowe. Konflikt pomiędzy Japonją a Rosją doszedł już do tego stopnia zaostrzenia, że nadzieja pokojowego rozwikłania jest prawie wykluczona. Przedmiotami sporu są Mandżurja i Korea; Rosja zajmując Mandżurję, sadowiąc się w Porcie Artura i gromadząc na wodach oceanu Spokojnego potężną flotę, wywołała wśród Japończyków poważne obawy o ich przyszłość. Japonja, kraj rozwijający się z niewidzianym pośpiechem, który potrafił w przeciągu lat 30 przebyć drogę, którą narody europejskie przebywały przez lat trzysta, posiada obok swej starożytnej kultury, wszystkie zapędy, pragnienia i nadzieje ludów pierwotnych.

Czuje swą siłę i pragnie jej użyć, pragnie odegrać rolę pierwszorzędną w koncercie mocarstw ucywilizowanych. W swym niemal szalonym pochodzie naprzód, natrafili Japończycy na współzawodnictwo Rosji, która nagle udaremniła ich nadzieje rozwoju na stałym lądzie. A to jest właśnie programem narodowym i ideałem Japonji. Zabór Mandżurji odbiera jej możność zagarnięcia wybrzeży tej prowincji, a nadto Rosja nie chce się zgodzić na oddanie Półwyspu koreańskiego pod wyłączny protektorat Japonji.

W tym stanie rzeczy tylko zbrojne starcie może rozstrzygać o przyszłości. Wojna byłaby już dawno wybuchła, gdyby obie strony były dostatecznie przygotowane. Ale Rosja niema pieniędzy, a Japonja ma za mało okrętów. Ztąd pochodzi zwłoka, usprawiedliwiona w dodatku przez spóźnioną porą roku. Dopiero wiosna da sposobność obu państwom do zmierzenia swoich sił na lądzie i morzu. Będzie to starcie pamiętne w dziejach świata, a od wyniku walki zależy przyszłość Azji — może nawet przyszłość świata.

Baron Chlumecky.

(Baron Chlumecky jako prezes delegacji austrjackiej. Stary, ale jary. — Typ biurokraty. — Czech i Włoch pospołu. — Karjera urzędowa. — Karjera polityczna. Wielki majątek. — Wielkie wpływy).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Prezesem delegacji austrjackiej zostanie — nie po raz pierwszy — Jan baron Chlumecky.

Ten syn zniemczonego Czecha morawskiego i matki Włoszki jest już od szeregu lat jednym z najbardziej wpływowych polityków w Austrji. Ostatniemi laty wpływ jego rósł, potężniał. On to brał udział wybitny w obaleniu hrabiego Thuna, on jest ojcem obecnego gabinetu biurokratycznego, on kieruje z za kulis wszystkiemi sprawami ważnemi polityki wewnętrznej.

Dobrego wzrostu, trzyma się prosto i chodzi żwawo mimo 69 lat. Podbródek wygolony starannie. Siwe, niezbyt długie faworyty nadają ekscelencji piętno typowego biurokraty. Z poza szkieł okularów złotych przeglądają bystre, przenikliwe, policyjne oczy. Ubrany z elegancją dorobkiewicza, zawsze w cylindrze, zimą i latem.

Życie dało mu wszystko, co daje swym wybrańcom: władzę i wielki wpływ na sprawy polityczne, tytuł i stosunki towarzyskie w kołach, niedostępnych dla innych śmiertelników, wreszcie ogromny majątek, który zrobił dzięki polityce. Jemu samemu w marzeniach — skoro znajdzie chwilę czasu wolnego, by pomarzyć o przeszłości — musi nieraz wszystko to, co osiągnął, wydawać się bajką. — Jakaż to bowiem przepaść dzieli dzisiejsze jego stanowisko od skromnej pozycji, którą zajmował przed laty czterdziestu!

Urodził się w Zarze 1834 roku. Ojciec jego był jednym z tych Czechów zniemczonych, których centralizm germanizacyjny wiedeński, Metternich, Kolowrat i Sedlnitzky rozsyłali za panowania Franciszka I i Ferdynanda po całej Austrji. Po matce Włoszce wziął dzisiejszy baron zdolności dyplomatyczne, zamiłowanie do intryg i polityki, giętkość, która się równa brakowi charakteru, umiejętność karmienia ludzi obietnicami, słowem to, co się nazywa według wielu sztuką rządzenia. Ojciec, biurokrata przekazał mu tradycje austrjackiego stanu urzędniczego, znajomość ścieżek i wejść bocznych tam, gdzie nie można dotrzeć przez drzwi główne.

Uniwersytet skończył Chlumecky w Wiedniu i wstąpił do służby sądowej. Koło 1862 r. znalazł się w Bernie Morawskiem jako zastępca prokuratora. Tam umiał zjednać sobie protektorów i w 1865 r. otrzymał mandat do sejmu Morawskiego, poczem w 1867 r. rzucił służbę rządową, ponieważ w 1867 r. wybrano go członkiem wydziału krajowego na Morawach.

Chlumeckego protegował Giskra, także zniemczony Czech, renegat narodowy, burmistrz Berna, wpływowy poseł i polityk, od grudnia 1867 r. minister spraw wewnętrznych. Powołał on Chlumeckiego do służby administracyjnej zrazu w namiestnictwie morawskiem, potem w ministerjum.

Opuścił ten ostatni służbę rządową, gdy przyszedł do steru gabinet Potockiego (kwiecień 1870 r.) Niemcy morawscy z sejmu wybrali go do Izby poselskiej. Chlumecky tutaj poddał się pod rozkazy jednego z najprzebieglejszych i moralnie najwstrętniejszych biurokratów, Lassera, ucznia Bacha, potem ministra w gabinecie Schmerlinga. Lasser nie zapomniał o pupilu. Gdy w listopadzie 1871 r. powstał gabinet Adolfa ks. Auersperga, Lasser otrzymał tekę spraw wewnętrznych, a dla Chlumeckiego wyrobił tekę rolnictwa. W maju 1875 r. po ustąpieniu dra Banhansa, skompromitowanego w procesie Offenheima, wziął Chlumecky tekę handlu. W sierpniu 1879 r. tuż przed zamianowaniem hr. Taaffego prezesem ministrów, Chlumecky podał się do dymisji.

W październiku 1880 r. wybrany posłem do Rady państwa, grał wielką rolę w walkach parlamentarnych Niemców przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Równocześnie nie zapominał o „chlebie doczesnym". Wychowaniec epoki, kiedy to mandat poselski wyzyskiwano gwoli zdobywania rozmaitych synekur, umiał mnożyć swe dochody jako członek rad zarządzających, rozmaitych instytucyj finansowych. Między innemi został prezesem rady zarządzającej kolei Południowej. — Skupował domy i grunta, którymi spekulował. Dzisiaj jest człowiekiem bogatym.

W 1885 roku wybrano go drugim, w 1888 pierwszym wiceprezem, a w 1893 r. prezesem Izby poselskiej po Franciszku Smolce. Jego stronnicza, często brutalna wobec słabych, uniżona wobec silnych metoda kierowania obradami wywoływała pod owe czasy często oburzenie.

W 1887 przewodniczył raz pierwszy delegacji austrjackiej, obradującej wtedy w Budapeszcie. W 1899 r. otrzymał tytuł barona. W 1897 roku, powołano go do Izby panów.

I właśnie od tej chwili, kiedy pozornie zszedł z areny czynniejszego życia politycznego, zaczął grać za kulisami wielką rolę. Pomógł mu do tego fakt, iż znał się doskonale z Szellem, kiedy tenże był ministrem handlu dla Węgrzech w gabinecie Kolomana Tiszy. Razem z Szellem pracował Chlumecky nad przywróceniem w Austrji hegemonji niemieckiej i nad nawiązaniem w Austrji polityki wewnętrznej tam, gdzie się ona urwała koło 1880 r., gdy hr. Taaffe przy pomocy hr. Hohenwarta tworzyć zaczął własną większość z wykluczeniem Niemców liberalnych.

Owa robota udała mu się tylko w części; od 1880 roku rozwój polityczny Austrji poszedł bowiem zbyt daleko w kierunku autonomicznym, przeciwnym hegemonji niemieckiej. Bądź co bądź zabiegów barona Chlumeckiego nie należy ni spuszczać z oka, ni lekceważyć.

Polka nagrodzona nagrodą Nobla.

Nauka polska, mimo świetnych przedstawicieli, jakich obecnie posiada, nie zjednała sobie dotychczas w Europie tego uznania, jakie mają

Niemcy, Francuzi, Anglicy, a nawet Rosjanie. Z jednej strony wielkie myśli, które zapłodniły umysłowość ludzką, wyszły stamtąd, z drugiej ujawnia się u nas ciągle przewaga uczuciowości nad intellektem, której wyrazem nadzwyczajny rozkwit naszej literatury i sztuki. Tembardziej więc podnieść należy wybitny dowód na to, jakie miejsce w nauce Polacy zajmują, a przynajmniej zajmowaćby mogli. Faktem tym jest nagrodzenie nagrodą Nobla Polki, p. Skłodowskiej-Curie. Telegram donosi:

Nagrody Nobla rozdano w sposób następujący:

Nagrodę w dziale chemji otrzymali: fizyk paryski Curie z żoną swoją Curie-Skłodowską, którzy odkryli „radium", tudzież Francuz Henryk Becquerel, który zbadał promieniowanie pierwiastku uranium.

Nagrodę w dziale fizyki otrzymał profesor Svante Arrhenius w Sztokholmie.

Nagrodę w dziale medycyny otrzymał Nyls Ryberg Finsen w Kopenhadze.

Nagrodę w dziale literatury otrzymał Björnson Björnstjerne w Chrystjanji.

Małżonkowie Curie (pani Curie jest Polką, z domu Skłodowską) zasłynęli odkryciem pierwiastków „radium" i „polonium", oraz wyczerpującemi badaniami nad ich zagadkową własnością promieniowania. Ponieważ jednak badania te poprzedzone już były przez prace słynnego chemika francuskiego Henryka Becquerela, nad promieniowaniem pierwastków „uranium", nagrodę przeto za najdonioślejsze odkrycie w zakresie chemji podzielono pomiędzy małżonków Curie a Becquerela. Becquerel liczy obecnie 51 rok życia.

Pani Skłodowska-Curie jest Warszawianką. Oddawała swe wielkie zdolności naukom przyrodniczym i aby wykształcić się i wyspecjalizować w chemji, udała się do Paryża. W dzielnicy Quartier-latin, sławnej ze studentów, gryzetek i miłostek, można było widzieć codziennie poważną młodą pannę ze skryptami w ręku, śpieszącą do Collegium. Tam też poznała młodego uczonego, również chemika, pana Curie i poślubiła go, aby wspólnie oddać się badaniom, które tak świetnym skutkiem zostały uwieńczone. Pierwszem ich dziełem było odkrycie nowego pierwiastku, który uprzejmy małżonek nazwał na cześć swojej żony „Polonium".

Główny powód do sławy stanowi wspólne odkrycie tajemniczego pierwiastku, kryjącego w sobie wiele zagadek, promienistego „radium", które zdaje się, że wywoła zupełny przewrót w zasadniczych pojęciach chemji, w jej podstawie teoretycznej, jaką jest teorja atomistyczna.

Pani Skłodowska-Curie założyła wraz z mężem w Jvry pod Paryżem małą fabrykę, w której wyprodukowała już parę decygramów soli pierwiastku radium. Tu w laboratorjum wały pan Curie rękami, pokrytemi ranami, jakie eksplozja radium spowodowała, sole krystaliczne. Przez ciągłe przekrystalizowanie zwiększa się tysiąckrotnie pierwotna energja i radium przechodzi w stan coraz czystszy, uwalnia się coraz bardziej od innych przymieszek. Tak więc pani Składowska-Curie wraz w swoim mężem p. Curie, żyją życiem odmiennem, poświęconem nie troskom codziennym, ale oddanem wyłącznie wydzieraniu przyrodzie jej odwiecznych tajemnic.

Nagrodę literacką Nobla przyznano Björnsonowi, który w życiu był silnym i śmiałym duchem, w twórczości zwolennikiem realizmu i prostoty. — Styl jego jędrny, częste zwroty staro-skandynawskie. Był przedewszystkiem dramaturgiem i dramaty jego uderzają silną charakterystyką postaci, w układzie natomiast są znaczne braki. I w życiu społecznem swego kraju odegrał wybitną rolę, jako przywódca radykalnej partji chłopskiej, w której programie było oderwanie Norwegji od Szwecji. Przyznanie nagrody Björnsonowi nie cieszy się powszechnem uznaniem, dlatego, że działalność jego ma więcej znaczenie lokalne w stosunku do ogólno-ludzkiej działalności pisarzy tej miary, co Ibsen, lub Tołstoj. Nagroda Nobla jest przeznaczona dla wszystkich, bez różnicy narodowości, stąd wzgląd patrjotyczny nie powinien grać żadnej roli.

Nagrodę za prace w dziedzinie chemji otrzymał prócz p. Curie sławny Becquerel, Francuz, syn i wnuk znakomitych fizyków. Badania jego obejmują: Fosforescencję, promienia ultra-czerwone, chłonienie światła, zjawisko Zeemana, skręcenie płaszczyzny polaryzacji i inne. W roku 1896, kiedy świat oślepiały dziwy promieni Röntgenowskich, odkrył, jego imieniem ochrzczone promienie Becquerela, które mają pewne podobieństwo z promieniami katod i Röatgena. — Oddziaływują na płytki fotograficzne, pobudzają substancje fosforyzujące do świecenia i dają powietrzu własność przewodzenia prądów elektrycznych.

Nagrodę za prace z fizyki otrzymał Svante Arrhenius, uczeń van't Hotta; na jego to pomysłach opiera się teorja elektrolitycznej dissocjacji, według której sole, zasady i kwasy w roztworach wodnych na jony się rozpadają.

Nagrodzonym za pracę w dziedzinie medycyny został p. Finsen, Duńczyk, głośny jako lekarz praktyczny zastosowaniem światła w leczeniu gruźlicznych zmian na skórze zwanych „lupus". Używa promieni fioletowych i ultrafioletowych, mających nadzwyczaj silne działanie chemiczne, które oddziaływują na żyjące tkanki i zabijają gnieździące się w nich zarazki chorobotwórcze.

Jak wiadomo Nobel cały swój majątek, wynoszący 50 miljonów fr., przeznaczył na wieczysty fundusz, z którego procenta mają być corocznie rozdzielane na pięć nagród, za najznakomitsze prace. Cztery za fizyczne, chemiczne, lekarskie i fizjologiczne, i literackie zostały rozdane przez akademję, piątą za działalność ogólną, uszlachetniającą ludzkość rozporządza norwegski Storting i ta nie znalazła jeszcze szczęśliwego wybrańca.

Komitet rozdawnictwa nagród przedstawił Stortingowi do nagrody angielskiego parlamentarzystę Cremera, który jest jednym z najwybitniejszych apostołów idei wiecznego pokoju i jednym z przywódców ruchu pokojowego w Anglji.

Głos Rosjanina

o kwestji bałkańskiej.

III. Przeżywszy 12 lat w różnych krajach, przynależnych do Turcji, miałem możność przekonać się, że zmiana karty geograficznej, uskuteczniona przed 35 laty, zaszkodziła wszystkim, w szczególności oderwanej od Turcji ludności. Praktyczni prawodawcy, wywołując ostatnią rusko-turecką wojnę, oczywiście wiedzieli, do czego zmierzali: jedni chcieli narzucić swoje fabrykaty ludności, która się zadawalniała domowymi wyrobami drobnego przemysłu, i dlatego trzeba było rujnować bałkańskie plemiona; drudzy upodobali sobie silne wrażenia wojny; innych wreszcie (bułgarskich „inteligentnych" emigrantów) nęciła wielka pokusa pozyskania w przyszłości zabezpieczonych stanowisk. Ci wszyscy byli naturalnymi turkofobami.

Lecz współudział prasy w niszczeniu dobrobytu mas oburza wszystkich, którzy są zainteresowani w badaniu istotnych danych, dotyczących historji i współczesnego bytu mieszkańców półwyspu bałkańskiego i Małej Azji. Jedyną pociechą w tym wypadku może być bardzo znaczna część bułgarskiej prasy przed wojną 1877 roku, która nie przestawała przekonywać swoich ziomków, że trwałe zachowanie pokojowego współżycia z Turkami jest koniecznością. — Ta część prasy nie była przekupioną, jak gołosłownie twierdzą przedstawiciele turkofobów, lecz konsekwentną i humanitarną; przed wojną 1877 roku prasa w Turcji była już o tyle wolną, że przekupstwo — gdyby nawet istniało — musiałoby się zdradzić. Zresztą turkofilstwo tej części prasy, opierało się na takich niezaprzeczonych faktach, które wykluczały wszelką polemikę.

Po ukończeniu wojny, poważna prasa bułgarska zajęła się ścisłem rejestrowaniem kierunku narodowej gospodarki „oswobodzonej" prowincji i stopniowo przedstawiła obraz: oto prowincja tak szybko „wyzwoliła się" z różnych dóbr ziemskich, że swoim widokiem może doprowadzić do rozpaczy. Taki sam los gotują teraz Macedonii;

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

19 (Ciąg dalszy).

Zresztą, przy najszczęśliwszych warunkach, gdyby nawet potrafił zabiegliwością wywalczyć sobie byt dostatni, niezależny, to ofiarą jedynie ciężkiej pracy po za domem, dla której będzie zmuszony zostawiać ją samą na pastwę nudów osamotnienia, wtedy, gdy Lipnowski byłby na całe życie nieodstępnym jej towarzyszem i przyjacielem, dzielącym z nią każdą chwilę, przyjemną zarówno jak i przykrą.

Perswazje te, poparte całym szeregiem żywych przykładów z życia, oraz przekonaniem, że matka pragnie jedynie jej dobra, zdołały obudzić w sercu Jani wątpliwości różne, wywołując pomimo jej woli rozdwojenie uczuć i chwiejność woli.

W tych warunkach młodociany jej umysł, niezdolny jeszcze do samodzielnego rozumowania, uledz musiał i Jania, jakkolwiek płacząc rzewnie, przyrzekła matce, że będzie jej posłuszną i postara się zapomnieć o tym, który dotąd w sferze jej uczuć panował niepodzielnie.

Widzieliśmy jednak, że w kilka godzin po rozmowie z matką, Jania, rozpamiętując dzieje swej miłości, poczuła cierpkie wyrzuty sumienia, że tak łatwo i lekkomyślnie przyrzekła wykreślić z pamięci tego — dla którego jej serce po raz pierwszy silniej zabiło, a który na takie zapomnienie niczem nie zasłużył.

Wyrzuty te zaostrzyły się jeszcze wieczorem na widok Edmunda, jego poczciwej twarzy, jego wzroku, tchnącego miłością i przywiązaniem bez granic.

Wówczas uczuła bolesne ściśnienie serca i żal wielki, że nie miała dosyć siły woli i odwagi, by stanąć w obronie niezależności swych uczuć.

— Biedny, biedny Edmund!... — mówiła do siebie, litując się nad nim za swoją własną lekkomyślność, a jednocześnie w główce jej zrodził się plan zabezpieczenia na przyszłość siebie i jego przed skutkami tej lekkomyślności.

— Trzeba spalić za sobą okręty!... Odciąć drogę powrotu!... — zdecydowała wreszcie i pod wpływem tego postanowienia, w chwili, gdy Edmund zaczął się żegnać, wybiegła do drugiego pokoju i skreśliła ołówkiem, w pośpiechu wielkim, nader „niekaligraficznie" zaklęcie: „Cokolwiek się stanie, ufaj i wierz we mnie!"

I dopiero, gdy zwiniętą w kilkoro karteczkę pozostawiła w dłoni Edmunda, poczuła ulgę pewną.

— Teraz już jestem jego na zawsze!... — I choćby mama, nie wiem jak, perswadowała. choćbym nawet sama chciała, cofnąć się nie mogę! — powiedziała do siebie z pewnego rodzaju tryumfującem zadowoleniem.

W jej przekonaniu, wypisane ołówkiem zaklęcie równało się przysiędze.

Tryumf jej wszakże trwał niedługo...

Po wyjściu gości, matka, jakkolwiek zadowolona z łatwego nad uczuciami córki zwycięstwa, jak również z jej swobodnego i naturalnego zachowania się w ciągu całego wieczora, czuła się w obowiązku wymierzyć Jani naganę, za zbyt serdeczną porywczość w powitaniu Edmunda, która, wobec danego przez nią matce przyrzeczenia, była wielce niewłaściwą.

W tym celu, przed udaniem się na spoczynek, przyszła do pokoju Jani i, składając na jej czole pocałunek macierzyński, zrobiła jej łagodną wymówkę, zaznaczając całą niewłaściwość jej znalezienia się.

Jakież jednak było zdziwienie i przerażenie Talickiej, gdy Jania, po chwili widocznego mocowania się ze sobą, wybuchła nagle płaczem, mówiąc głosem przerywanym łkaniami:

— Mamo... mateczko... ja kocham... jego tylko... Edmunda... ja nie miałam prawa... przyrzekać... teraz już zapóźno... po wszystkiem!...

— Dziewczyno!.. co się stało?.. Mów, na Boga nic cię nie rozumiem!... — zawołała pani Talicka.

Wiele jednak czasu upłynęło, zanim strwożona matka zdołała wyrozumieć dziewczę rozżalone; a gdy wreszcie to nastąpiło i pani Talicka dowiedziała się o owej karteczce nieszczęsnej, twarz jej sposępniała.

Odniesione zrazu zwycięstwo, na wieczór już wydało owoce zupełnie niespodziewane.

— Szalona dziewczyna!... — powiedziała do siebie pani Talicka; jednocześnie zdecydowała w myśli, że sprawy tak postawionej lekceważyć nie można.

Była tak nią przejęta, że na ten raz nie uczyniła córce ani jednego wyrzutu, niechcąc rozdrażniać jeszcze więcej i tak już rozżalonej bardzo dziewczyny, i powróciła do swego pokoju.

Przez całą noc wszakże ani przez chwilę nie przymknęła oczu, rozmyślając nad tem, w jaki sposób najskuteczniej można zaradzić złemu.

Nad ranem plan kampanji już był gotowy. Sama Opatrzność, zdawało się, wzięła udział w jej trosce macierzyńskiej.

Była dopiero godzina siódma i Talicki spoczywał jeszcze w objęciach Morfeusza, gdy przyniesiono telegram.

Zawierał on smutną wieść o niebezpiecznej chorobie siostry rodzonej Talickiego — Dolińskiej, osoby już wiekowej i schorowanej, dla której pani Talicka nie czuła nigdy szczególnej sympatji i z którą nie utrzymywała prawie żadnych stosunków, pomimo, że zaledwie kilka mil dzieliło majątek Talickich od wsi, którą dzierżawił syn Dolińskiej.

Wiodło się im nie szczególnie, zmarły bowiem przed kilku laty stary Doliński, szwagier Talickiego, niegdyś zamożny obywatel, nietylko, że stracił majątek, ale zostawił jeszcze sporo długów, które pozostała wdowa i syn czuli się w obowiązku spłacać w miarę możności.

Stan ich przeto majątkowy świetnym nie był i nie pozwalał na podtrzymywanie stosunków z żyjącymi zawsze dworno Talickimi.

są bowiem publicyści (szczególnie w Rosji), którzy pracują w interesie narodowych burzycieli.

Treść historji tureckiej wyjaśniła się dla mnie w następujacych zasadach. Posiadając wielką kulturę narodową i mając z dawnych czasów kolonie w Małej Azji i na półwyspie bałkańskim, Turcy powoli się zbliżali do ludności barbaro — chrześciańskich państw, — i te państwa przestały istnieć bez głębszych wstrząśnień. Zbliżeniu różnych plemion do Turków sprzyjała także ta okoliczność, że przeważna część Turków była już wcześniej chrześciańską (sektarską) i że sam muzułmanizm pod wielu względami ma wspólne cechy z niektóremi chrześcjańskiemi sektami (dawniej rozpowszechnionemi w różnych miejscościach, np. w Bośnii). W biegu całej historji tureckiej spostrzedz można przedewszystkiem wytrwałą pilność osmanlisów w pielęgnowaniu wiejsko-gospodarczej kultury i rzemiosł, a następnie wzorową tolerancję w stosunku do innych ras i religji — tolerancję, połączoną z własną przykładną duchowo — moralną religijnością. Rozbójnicy zapewne grasowali w górskich i lesistych miejscowościach Turcyi (jak i wszędzie — w podobnych krajach — na Kaukazie, w Hiszpanii, we Włoszech), lecz działali śmiało tylko wówczas, kiedy spostrzegali objawy współczucia zagranicy (przeważnie Rosyi).

Gdyby nie ruskie wojny, to te miejscowości Turcji, które są przeważnie zaludnione przez Serbów, Albańczyków, Greków, utworzyłyby z biegiem czasu autonomiczne prowincje, związane z Turcją prymitywnemi zasadami federacji; taki byłby udział rozwijającego się współudziału wszystkich plemion Turcji w administracji sprawami ogólno-państwowemi. (Ormianie nie marzyliby o żadnem wyodrębnieniu, teraz wpajanem im przez różnych turkofobów; wprawdzie wiele miast jest w rękach kupców i rzemieślników ormiańskich, lecz ten fakt nie daje jeszcze powodu do utworzenia autonomicznej prowincji; w takim razie należałoby także utworzyć Judeję z południowo- i północno-zachodnich krajów Rosji).

Przyczyna tych smutnych nieporozumień w sferze stosunku do Wschodu w ogólności, a do Turcji w szczególności — spoczywa niewątpliwie w tem, że my jeszcze nie zaczęliśmy sumiennie badać swojej własnej historji. My przesadnie korzymy się przed cywilizacją zachodnią, która wcale nie odpowiada rasowemu charakterowi Słowian i Turków i wcale nie zwracamy głębszej uwagi na cywilizację Wschodu i jego historję, ciasno związaną w starożytności ze słowiańską. W tym błędzie historycznym prawdopodobnie spoczywa jedna z najgłówniejszych przyczyn krytycznego położenia Słowian — szczególnie ruskich — jako najmniej uświadomionych historycznie.

Budowa tunelu

pod górą Simplon.

II. Po najstaranniejszem wytyczeniu na ziemi kierunku przyszłego tunelu, oznaczono we właściwem miejscu jego otwór i z dwóch filarów mierniczych wymierzono dokładnie jego położenie. Ażeby zaś, ile możności, jak najmniej być zawisłym od wpływów atmosferycznych, jak deszczu, wiatru i śniegu, zbudowano nad każdym filarem mierniczym wprost otworów przyszłego tunelu obserwatorjum z odpowiednimi szparami w ścianie i dachu do pomiarów częścią na ziemi, częścią na niebie.

Ze względu na sytuację, tunel popod górą Simplon w całości nie stanowi prostej linji, lecz kończy się łukami, których promienie wynoszą od strony szwajcarskiej 320, zaś od strony włoskiej 400 metrów. Żeby jednak, w miarę przebijania, nigdzie nie zbaczać od wytyczonego po największej części prostego kierunku, wybito w przedłużeniu tego prostego kierunku po obydwóch stronach osobne sztolnie, by przez nie można przebijaniu tunelu nadawać ściśle właściwy kierunek. W ten sposób tunel ma z każdej strony po dwa otwory. Na tem atoli jeszcze nie koniec; wobec trudności wentylacji, koniecznej w tak znacznem i w miarę budowy coraz większem oddaleniu od powierzchni ziemi, wybijano równocześnie i równolegle do właściwego tunelu głównego w odległości 17 metrów od niego, drugi, bardzo wąski tunel, co 200 metrów z głównym połączony przecznicami, mającemi zatem po 17 metrów długości.

Wytyczenie kierunku wybijania tunelu odbywa się w ten sposób, że w kierunku środka otworu tunelu nastawia się teodolit, a po każdem nawierceniu i rozsadzeniu skał, tudzież oczyszczenia powietrza w tunelu z dymu przez bardzo mocną wentylację, stawia się w tunelu acetylenową lampę, widoczną z obserwatorjum; jeżeli lampa przypada na krzyżyk z cieniutkich nitek w lunecie, to wtedy znajduje się w samej osi tunelu. Stawiając lampę w tunelu w różnych odległościach od otworu, zawsze tak, by światło jej przypadało na wymieniony krzyżyk w lunecie, ma się w ten sposób oznaczoną coraz dalej oś tunelu prostą zupełnie, a przez to samo wskazany i dokładnie kierunek dalszego wiercenia i rozsadzania skał. Takie tymczasowe wytyczanie robi się prawie codziennie, dla uzyskania zaś pewności, iż wiercenie odbywa się w należytym całkiem kierunku, raz lub dwa razy do roku odbywają się wytyczania główne, w celu skontrolowania, iż roboty postępują ściśle w oznaczonym kierunku.

Jak wiadomo, temperatura ziemi rośnie w miarę zapuszczania się w głąb i to zwykle mniej więcej na 31 metrów o 1 stopień Celsjusza. Dlatego też i w budowie tunelu trzeba być przygotowanym na powiększenie się temperatury w miarę postępu wiercenia. Jakoż w tunelu św. Gotarda doszła temperatura do 31° C. tuż przed samem przebiciem ostatecznem, a mimo tego robotnicy w tunelu mieli bardzo dużo do wycierpienia od niej, tak, że od czasu dojścia temperatury do 29° i dalszego jeszcze jej wzrostu prawie połowa robotników zasłabła i musiała przerwać pracę, że trzeba było pozostałym robotnikom płace podnieść o 25 procent, a czas pracy z 7 skrócić na 5 godzin; mimo tego zginęło w tunelu od gorąca mnóstwo koni i mułów.

Na podstawie spostrzeżeń podczas budowy tunelu przez górę św. Gotarda obliczyli geologowie, przypuszczając, że na każde 44 metry zapuszczenie się w głąb rośnie temperatura o stopień Celsjusza, że w tunelu przez górę Simplon trzeba się przygotować na temperaturę 43° C., a zatem o 12 stopni więcej, niż w tunelu św. Gotarda. Przedsiębiorstwo budowy podwyższyło jeszcze tę spodziewaną temperaturę o 2 stopnie, czyli do 45 C. Rzeczywistość zadała kłam tym przypuszczeniom, bo temperatura wzrosła w miarę posuwania się w głąb góry do 55° C. i jeszcze się ciągle podnosi. Była to nowa, a bardzo nieprzyjemna niespodzianka, jasną bowiem było rzeczą, iż chcąc umożliwić pracę w tak wysokiej temperaturze, potrzeba będzie energicznych, a kosztownych sposobów wentylacji i chłodzenia. Jakoż w tym celu ustawiono przed otworami tunelu po dwa olbrzymie wentylatory, z] których przynajmniej jeden czynny jest nieustannie tak zimą jak latem, tak we dnie, jak i w nocy i z taką siłą wciąga w siebie powietrze, by je następnie wtłoczyć do tunelu, iż porywa przelatujące ptaki, motyle i również kapelusze przechodniów. Taki wentylator dziennie po 3 miljony metrów sześciennych powietrza wpycha w tunel lub je naodwrót z niego wyciąga. Zazwyczaj powietrze wchodzi lub wychodzi stolnią drugą, a przewietrzanie sięga aż do ostatniej przecznicy między obiema sztolniami.

Ponieważ ściany tunelu są ciepłe i to w miarę oddalania się od otworu coraz cieplejsze, — rzeto ku końcowi tunelu, osobliwie po za ostatnią przecznicą, gdzie mimo wentylacji niema prawie żadnego ruchu powietrza, pomaga się chłodzeniu powietrza za pomocą osobnych przyrządów, które zasilane z umyślnie w tym celu zbudowanego wodociągu o bardzo wielkiem ciśnieniu, rozpylają po 20 litrów wody na sekundę pod ciśnieniem 15 do 20 atmosfer. Żeby woda do rozpylania przeznaczona nie ogrzewała się, nim dojdzie do końca tunelu, rura doprowadzająca ją mieści się w drugiej rurze, wypełnionej proszkiem węglanym. Ponieważ z postępem wiercenia i wzmagania się temperatury skał, te wszystkie sposoby chłodzenia, osobliwie w samem miejscu wiercenia okazały się niedostatecznymi, przeto postanowiono użyć osobno przyrządów do chłodzenia powietrza na sucho przez to, że powietrze wprowadza się osobnemi rurami, zawierającemi zamrożoną sztucznie wodę. Przyrządy do tego służące, znajdują się na właściwych wagonach, toczących się po kolei żelaznej w tunelu, umyślnie w tym celu zbudowanej. — Dyrekcja budowy spodziewa się, że ten sposób chłodzenia powietrza w tunelu wystarczy w każdym razie do ukończenia pracy.

Ze względu na znaczną długość tunelu do przywożenia i odwożenia robotników służą osobne pociągi, które na odległość kilometra od otworu porusza osobnej konstrukcji lokomotywa parowa, na dalszą zaś odległość lokomotywa pneumatyczna, działająca z ciśnieniem 80 atmosfer i tak mała, iż może dojechać aż do samego miejsca przebijania tunelu.

Do jazdy tam i napowrót potrzeba około 40 minut, które oczywiście przedłużają się w miarę postępu robót. Za czas jazdy w tunelu otrzyją robotnicy osobne wynagrodzenie.

Wybijanie tunelu od strony szwajcarskiej nie napotkało w formacji gór żadnych szczególnych trudności, tak, iż robota postępowała ściśle według programu. Inaczej było od strony włoskiej; tutaj wszystko szło dobrze od samego początku budowy w 4-ym kwartale 1898, aż do pierwszego kwartału 1901 r., kiedy poraz pierwszy pokazały się wody w znacznej ilości, bo dochodzącej do 265 litrów na minutę. Ilość ta powiększała się następnie skutkiem przebicia niespodziewanych żył wodnych, w miarę postępu w budowie i doszła nareszcie w trzecim kwartale 1902 r. do olbrzymiej ilości 1378 litrów na sekundę, co już stanowi wcale pokaźną rzeczkę.

Po mozolnem pokonaniu tych przeszkód wystąpiły nowe, opóźniające znacznie postęp robót i to w postaci usuwającego się pod naporem ciśnienia z góry łupku łyszykowego tak, iż trzeba było miejscami i ściany tunelu wyścielać mocnym pancerzem żelaznym, zestawianym oczywiście w

---

Nawet Talicki rzadko kiedy zaglądał do siostry i siostrzeńca.

Wiadomość jednak o niebezpiecznej chorobie siostry dotknęła go boleśnie.

— Trzeba będzie pojechać!... mój aniołku — powiedział do żony.

— Naturalnie, nietylko ty sam, ale i my z tobą pojedziemy — odparła pani Talicka.

— Wy?! Ależ, moje dziecko... podróż to męcząca... zimą sześć mil końmi...

— Cóż z tego? Twoja siostra chora, może umierająca... naszym przeto obowiązkiem śpieszyć do niej z pociechą i pomocą... Patrzysz na mnie, jakby żdziwiony?.. prawda, że nie okazywałam dotąd twej siostrze czczych dowodów udanej czułości, które nic nie kosztują, a które w oczach moich nie mają żadnego znaczenia. — W takiej jednak chwili nietylko potrzeba serca, ale i samo poczucie chrześcjańskie każe nam śpieszyć z pociechą. Zresztą, to twoja siostra jedyna, a zatem i moja, ciotka naszych dzieci.

Talicki był wzruszony wielce tym dowodem miłości i przywiązania do jego rodziny; było to niespodzianą osłodą w strapieniu; ucałowawszy przeto z wdzięcznością ręce żony, powiedział:

— Dziękuję ci, moje drogie dziecko... byłaś zawsze aniołem dobroci! Jednak odkładać wyjazdu nie można, powinienem wyjechać dziś, tymczasem wybrać się tak prędko z całym domem nie sposób, Staś ma jeszcze cały tydzień do cenzury...

— To też dziś pojedziesz ty, mężu, z Janią, a za tydzień przyślesz konie po mnie i po Stasia — zdecydowała pani Talicka.

Przygotowania do podróży trwały niedługo. Zapakowano tylko rzeczy niezbędne na tydzień; resztę miała przywieźć ze sobą pani Talicka.

W parę godzin potem Talicki z Janią siedzieli w przedziale drugiej klasy pośpiesznego pociągu wiedeńskiego, żegnani przez panią Talicką i Stasia.

Gdy pociąg ruszył, pani Talicka odetchnęła...

Plan powzięty przez nią dał się wykonać prędzej, aniżeli tego spodziewać się mogła.

* * *

Tymczasem Dłuski, dręczony niepewnością i stęskniony widoku Jani, po dwóch tygodniach powziął nagle postanowienie niezłomne los swój rozstrzygnąć ostatecznie i uroczyście prosić Talickich o rękę Jani.

Biedak spędził całą noc bezsennie, rozmyślając nad tem, jak będzie przyjęty... i nazajutrz blady, z oczami zapadłemi, z sercem silnie bijącem, poszedł na Mazowiecką.

Można sobie wyobrazić jego rozczarowanie i rozpacz niemal, gdy, dzwoniąc napróżno do mieszkania Talickich, dowiedział się wreszcie, od przechodzącego stróża, że „ci państwo“ już od dwóch tygodni wyjechali zupełnie aż w Kaliskie.

VIII.

Kilka tygodni upłynęło, bez żadnych wieści o Talickich.

Dłuski, trawiony gorączką tęsknoty, starał się zagłuszyć ją zwiększoną energją w pracy, decydując się zastosować do rady Adasia, w celu rozszerzenia swej praktyki.

Dotychczasowe jego dochody były niesłychanie małe, główny zarobek czerpał z lecznicy, z której wpływało niekiedy do trzydziestu rubli miesięcznie, inne zaś wpływy były czysto wypadkowe, jako to: wezwanie w nocy do chorego, asystowanie zastępcze przy jakiejś operacji, a wreszcie, niesłychanie rzadkie wizyty w domu.

Ze wszystkich tych źródeł starczyło zaledwie na opłacenie mieszkania i na więcej, niż skromne, odżywianie w jednej z trzeciorzędnych restauracyj; na ubranie zaś i inne niezbędne w jego położeniu wydatki nie starczyło bardzo często — tak, że Dłuski widział się wprost zagrożonym w możności dalszej egzystencji i nie mógł lekceważyć żadnego godziwego sposobu do wybicia się na wierzch.

(Ciąg dalszy nastąpi)

tunelu, najmocniejsze bowiem belki drewniane nie wytrzymałyby ciśnienia. Jak teraz powoli szła robota, powziąć można stąd wyobrażenie, iż do powleczenia belkami tunelu potrzeba było całego miesiąca usilnej pracy i że od grudnia r. 1901 do końca lutego 1902 posunęła się robota w tunelu zaledwie o 4 metry, z powodu obsuwania się skał i konieczności zaradzenia temu.

Wobec takich niespodziewanych trudności, niewątpliwie spóźni się nieco otwarcie tunelu i kolei przez niego przechodzącej, a ponieważ przebito już i od strony włoskiej warstwy niebezpieczne, dużo wody przewodzące, przeto nie ulega wątpliwości, iż całe dzieło dobiegnie do szczęśliwego końca i że najpodobniej do prawdy z początkiem roku 1905 tunel przez górę Simplon służyć będzie do właściwego celu.

Zafantowany prorok.

Pisaliśmy niedawno o nowozałożonem w Ameryce mieście, nazwanem „Nowy Syon“, zawdzięczającem swe istnienie sekciarzowi, uchodzącemu za proroka, nazwiskiem John-Aleksander Dowie. Obecnie dochodzi nas wiadomość, że przed dwoma tygodniami pan „prorok“ został zafantowany. Mianowicie trzej wierzyciele zaintabulowali się na jego domach i zakładach przemysłowych. Wiadomość ta wywarła piorunujące wrażenie, przedewszystkiem na wiernych Dowiego, t. j. mieszkańcach Syonu. Suma, o którą się wierzycielom rozchodzi, jest bagatelną. Zaledwie 60 tysięcy dolarów wynoszą pretensje niecierpliwych wierzycieli i tej niewielkiej sumy nie chcieli oni wielkiemu prorokowi dłużej kredytować. Wszystkie jego długi mają wynosić 300.000 dolarów. Bez wątpienia aktywa Dowiego są ogromne i o wiele przekraczają wierzytelności. Dowie zatrudnia we własnych pracowniach 4 tysiące osób; wszystkie tereny w Nowym Sjonie są prawie wyłączną jego własnością. Składy towarów przynoszą „prorokowi“ wielkie dochody.

Atoli mieszkańcy zapomnieli o bogactwie i powodzeniach przedsiębiorstw Dowiego od czasu, gdy ten odbył nieudaną wyprawę krzyżową do Nowego Jorku. Człowiek, który uchodził w Sjonie za monarchę absolutnego i nieomylnego proroka, utracił odrazu zaufanie ogółu mieszkańców założonego przez się grodu.

Opowiadano sobie, że podróż zamorska, jaką odbyli niedawno żona proroka i syn jego, nie była „misją apostolską“, lecz że zużytkowano ją na umieszczenie kapitałów Dowiego w bezpiecznych miejscach, w bankach londyńskich i t. d.

Prorok przebywał właśnie w Chicago, gdy uszu jego doszła fatalna wiadomość o postępku wierzycieli. Bezpośrednio potem odbywał Dowie przez cały wieczór i noc długie konferencje z adwokatami, mające na celu wykazanie ogółowi, że stan jego majątkowy jest świetny.

Jakoż nazajutrz pojawił się w dziennikach komunikat proroka, w którym czytamy: „...To nie był postępek zgodny z prawem i ustawą, lecz włamanie rabusiów o północy. Sjon ma pieniędzy, jak słomy. Nie zaciągnąłem hipoteki ani na jeden dom, ani na jedną z moich fabryk. Gdyby mi dawano 25 miljonów dolarów za moje realności, nie zgodziłbym się na tę sumę. W samych papierach posiadam 2.000.000 dolarów. Długi Sjonu wynoszą co najwyżej 20 tą część jego mienia. Część wierzycieli zaspokoiliśmy wczoraj, inni otrzymają w ciągu kilku dni swe pieniądze. Jesteśmy tylko chwilowo w trudnem położeniu, a to z powodu bezprzykładnie wielkich ekspensów. W Sjonie niema ani jednego pustego domu. Wszystko pracuje, a każdy dostawca oraz robotnik jest zaspokojony. Fałszem jest, jakobym swe kapitały poukrywał zagranicą. Moja żona i syn, którzy odbywając podróż naokoło świata, posiadali bilety okrężne, nie zabrali ze sobą więcej pieniędzy, aniżeli im potrzeba na odbycie całorocznej podróży. I ja zamyślam odbyć podróż naokoło świata. Atoli 30 czerwca będę już z powrotem. Kłopoty moje chwilowe nie przyprawią Sjonu o najmniejsze straty.

Nie posiadając nawet ducha wieszczego, można się domyśleć, co powiedzą wierzyciele na plany podróży „proroka“ Dowie.

„Daily Telegraph“ zamieszcza dalsze interesujące szczegóły o Aleksandrze Dowie, zwanym „prorokiem Eliaszem“. Okazuje się, że długi jego są znacznie większe, niż poprzednio sądzono. Dowie stracił pół miljona dolarów skutkiem przegrania procesu ze swym krewnym. Komiczna wyprawa religijna do Nowego Jorku w celu „nawrócenia“ mieszkańców tego miasta kosztowała go półtora miljona dolarów. Wyprawa się nie udała w zupełności, gdyż nikt nie uwierzył w doktrynę „Eljasza“.

Gdy sędziowie nakazali sekwestr ruchomości „proroka“, ten odgrażał się funkcjonarjuszom i chciał ich wypędzić. Gdy mu jednak oświadczono, że może być aresztowanym, uspokoił się.

Zakłady przemysłowe i sklepy są pootwierane. Tylko bank Dowiego zamknięto i opieczętowano, oraz rozmieszczono dokoła straż policyjną. Fanatycy-sekciarze są wzburzeni i odgrażają się straży. Z Nowego Jorku telegrafują, że proces przeciw „prorokowi Eljaszowi“ rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Wartość Syonu oceniają obecnie na 100 miljonów dolarów.

ZE SWIATA.

Wykradzenie nauczycielki. — Największe organy. — Przyznanie się do zbrodni. — Kradzieże na kolejach włoskich. — Walka z ostrygami.

Wykradzenie nauczycielki. Panna Natalja N., przeczytawszy ogłoszenie, że poszukiwana jest na wyjazd nauczycielka języka polskiego, udała się pod wskazany w ogłoszeniu adres do hotelu Bristol, celem omówienia warunków. Zastała tam bardzo miłą, uprzejmą i dystyngowaną damę, która oświadczyła, że poszukuje właściwie towarzyszki do małych dziewczynek na wieś pod Warszawą.

Wobec tych małych wymagań, kandydatka zażądała rubli 15 miesięcznie, na co dama się zgodziła. Panna N. ma w Warszawie trzy siostry zamężne, z których każda oddzielnie udała się do hotelu zbadać grunt. Przedstawiły więc, że nauczycielka jest słabowitą, że daleko jechać nie może, że wymaga troskliwej opieki, że żadnej pracy fizycznej wykonywać nie jest w stanie i t. d.

Pani wszystko przyrzekła uwzględnić. Jednej oświadczyła, że mieszka pod Białą, drugiej, że pod Brześciem, a trzeciej, że pod Terespolem.

Tak sprzeczne wiadomości zaniepokoiły siostry po odjeździe nauczycielki. Poszły więc do Bristolu, a tam im powiedziano, że osoba, która uwiozła Natalję. N. jest pani inżynierowa X. zamieszkała aż w Irkucku.

Dowiedziawszy się, że w Warszawie mieszka matka pani iżynierowej i córka, która uczęszcza na pensję, udały się do nich.

Tu powiedziano im z całą otwartością, że nauczycielki inaczej nie można było dostać, jak tylko podstępem. Jeżeli nawet która decydowała się jechać tak daleko, to żądała za to dużego wynagrodzenia.

Środka prawnego na cofnięcie z drogi nie było, a panna Natalja pojechała nietylko bez pieniędzy, lecz nawet rzeczy ze sobą nie zabrała.

W tych dniach od wywiezionej nauczycielki nadszedł list, pełen wyrazów rozpaczy, żalu i trwogi o przyszłość. Wrócić nie ma za co, bo podróż kosztuje 150 rubli. Znosić musi wszystko z obawy, aby jej w obcem mieście nie wyrzucono na ulicę. Pani inżynierowa X. zrobiła wszakże dobry interes. W Irkucku bony pobierają najmniej 50 rubli miesięcznie, a ona przywiozła do swoich dzieci za 15 rubli. Tryumf nielada! Prawda?

Jeszcze jedno zdarzenie charakteryzuje dosadnie postępowanie pani inżynierowej. Oto w drodze pospzeczawszy się z zabraną z Warszawy kucharką, pozostawiła ją bez żadnych środków na jednej ze stacji w głębi cesarstwa.

Tego rodzaju postępowanie określa się jednem słowem: nikczemność.

* *
*

Największe organy. Na wystawie w St. Louis będzie można oglądać największe organy na świecie, budowane obecnie w Los Angelos, w Kalifornji. Rozmiar ich wyrownywa trzypiętrowemu domowi o dziesięciu pokojach. Na budowę wyjdzie 75.000 sążni drzewa, nie licząc materjału potrzebnego na skrzynie. Organy będą miały 10.000 piszczałek, dwie z nich długości 32 stóp, i tak szerokie, że dwóch mężczyzn mogłoby się w nich pomieścić. Miechy będą poruszane dwoma motorami o sile dziesięciu koni parowych. Organy zawierać będą tyle drutu, że rozciągnąwszy go, możnaby nim pokryć 115 mil angielskich, będą miały 41 regestrów i 50 pistonów i wydawały 271 różnorodnych dźwięków. Koszta budowy tego nadzwyczajnego instrumentu obliczono na 75.000 dolarów.

* *
*

Przyznanie się do zbrodni. Donosiliśmy niedawno o aresztowaniu w Medjolanie syna przemysłowca Medici, oraz pokojówki i jego żony, oskarżonych o otrucie tej ostatniej. Otóż służąca, Enrichetta Tosetti, przyznała się do winy, mówiąc, że dopuściła się zbrodni, w nadziei, że jej pan ożeni się z nią. Zwyrodniała dziewczyna zatruwała systematycznie zmarłą w przyrządzanych potrawach. Pomimo tak szatańsko uknutego i przeprowadzonego spisku, trucicielka wzbudziła podejrzenie swojem zachowaniem się po śmierci pani Medici. Przywłaszczyła sobie jej suknie, jej łóżko, odbywała wycieczki z jej mężem, tak, że wreszcie zwróciło to uwagę rodziny, która zarządziła śledztwo sądowe i ekspertyzę lekarską. P. Medici nie wiedział o zbrodniczych zamiarach swej kochanki.

* *
*

Kradzieże na kolejach włoskich. Błogosławionym krajem dla złodziejów kolejowych muszą być Włochy, skoro w r. z. zameldowali podróżni na rozmaitych stacjach włoskich władzom kolejowym 13.949 przypadków kradzieży! Jest to liczba urzędowa, ogłoszona przez inspekcję kolejową w parlamencie włoskim. Jeżeli zważymy przytem, że wielu podróżnych nie melduje wcale kradzieży, nie mając na to czasu, musimy przyznać, że złodziejstwo na kolejach włoskich kwitnie okazale.

* *
*

Walka z ostrygami. Bakterjologja wytacza bój coraz to nowym artykułom spożywczym. Przyszła teraz kolej na ostrygi, z powodu mikrobów, których są siedliskiem. Ale prześladowanie wzbudza współczucie nietylko dla ludzi, lecz i dla — ostryg. Wziął je w opiekę francuski poeta i nowelista Oktawiusz Mirbeau; nie pierwszy to piewca ostryg, przed nim głosili ich chwałę Horacy i Auzoniusz — w czasach idyllicznych, gdy można było używać darów życia — bez mikroskopu. Teraz nie pomagają już hymny pochwalne; ludzie idą za głosem hygienistów raczej niż poetów, więc konsumcja ostryg zmniejszyła się znacznie od chwili, gdy wykryto w nich truciznę, zwaną „ptomainą“: ostrygi czepiając się miedzianych pancerzy okrętów, wchłaniają w siebie grynszpan i zatruwają nim organizm konsumentów. To przekonanie, zaszczepione przez bakterjologów wśród publiczności, zaszkodziło tym nawet ostrygom, które, jako wychodowane sztucznie, nie mają sposobności czepiać się okrętów.

Od Administracji.

Dnia 24-go grudnia wydajemy numer gwiazdkowy naszego dziennika w ilości 20.000 egzemplarzy, zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nie tylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Do naszych Czytelników!

Dążąc stale do rozwoju naszego dziennika, wprowadzamy w nim systematycznie różne ulepszenia. Szczegółowy ich program na przyszły kwartał podamy wkrótce; na razie zaznaczamy, że dział korespondencyjny będzie znacznie rozszerzony — że udało się nam pozyskać nową, bardzo zajmującą powieść p. Artura Gruszeckiego, że wreszcie druk „Potomka Wallensteina“, który zyskał ogólne uznanie naszych Czytelników, będzie wkrótce na nowo rozpoczęty. Przerwa musiała nastąpić, gdyż autor nie ukończył jeszcze tego utworu. Obfity dział literacki, dodatki powieściowe, „Tygodnik Zakopiański“ zapewnią i nadal naszemu pismu wielkie uznanie.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 3 niedziela Adwentu. Łucji i Otylji panien i Eugeniusza; w poniedziałek Izydora męczennika i Spirydjona biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 32, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 4.

Z KRAJU.

Tarnów 11 grudnia. (Wieczory i wieczorki. — Towarzystwo muzyczne. — Notatki epidemiczne. — Przepisy o utrzymaniu porządku i czystości).

W czwartek, dnia 10 b. m. odbył się w sali tutejszego „Sokoła“ staraniem uczniów wyższej szkoły realnej pierwszy wieczorek tejże szkoły, ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego Adama.

Zaproszona publiczność wypełniła salę Sokoła literalnie po brzegi. Między gośćmi było wiele osób zamiejscowych, nawet z dalszych stron, obecny też był radca namiestnictwa i starosta dr Dunajewski; uderzał jednakże zupełny brak duchowieństwa, które reprezentował jedynie katecheta szkoły realnej.

Wieczorek składał się z produkcyj muzycznych wokalnych i deklamacji.

W części muzycznej punktem atrakcyjnym była gra na skrzypcach, ucznia VI. klasy Dawidowicza, uderzająca nadzwyczajną techniką, siłą i czystością tonu. Darzono też wykonawcę grzmiącymi oklaskami.

Śpiew solowy wypadł dobrze, pomimo widocznej tremy. Kwartet smyczkowy, basetla, altówka i dwoje skrzypiec, odegrał dwa utwory klasyczne Mozarta. Dwa razy też wystąpił młody chór pod kierunkiem jednego z uczniów, a z produkcyj jego „Chorał“ i „Podkóweczki“ wywołały burzę oklasków.

Do śpiewu i skrzypiec akompanjował na fortepianie R., uczeń klasy piątej. Słowo wstępne piękne co do treści opracowane, wygłosił może za szybko, chociaż bardzo wyraźnie, jeden z uczniów klasy szóstej.

Deklamacja zbiorowa „Rada“ z Pana Tadeusza — jak na uczniów — wypadła wprost znakomicie, do czego przyczyniło się bardzo trafne ukonstytuowanie i ucharakteryzowanie wykonawców. Wyśmienitym był Prusak, Gerwazy i Buchman.

Krótkie przemówienie profesora Ciołkosza zakończyło ten pierwszy wieczorek naszej szkoły realnej.

* Dla tych niezbyt licznych, którzy byli obecni na wieczorze Mickiewiczowskim w Tow. muzycznem, stanowiła gra profesora Skarżyńskiego na wiolonczeli prawdziwą ucztę artystystyczną. Profesor Skarżyński wprost rozentuzjazmował słuchaczy, którzy w zamian darzyli go niemilknącymi oklaskami, żądając w nieskończoność naddatków.

Jeżeli kiedy prof. S. zechce do nas jeszcze zawitać, to może być pewnym, że sala koncertowa nie będzie świeciła pustemi miejscami. Tym razem złożyło się tak niefortunnie, iż mieliśmy dzień po dniu dwa koncerty na wiolonczeli: w pierwszy dzień ów sławny, dzięki „Naprzodowi. „Koncert podatkowy“, a w drugi dzień koncert prof. Skarżyńskiego.

Z powodu pierwszego koncertu p. Łucki zrezygnował z godności prezesa Towarzystwa muzycznego. To też Wydział Towarzystwa postanowił nie zwlekać z nowymi wyborami do marca, jak to zwykle bywało praktykowane, ale zwołać Walne zgromadzenie już w pierwszej połowie stycznia.

* Stosunki zdrowotne w Tarnowie ciągle niekorzystne. Tyfus panuje w Tarnowie, Klikowej, Zalasowej i Porębie Radlnej. Płonica w Tarnowie sporadycznie.

* W myśl ustawy krajowej z dnia 13-go marca 1889, uchwaliła Rada miejska tarnowska „Przepisy o utrzymaniu porządku i czystości w mieście Tarnowie“. Przepisy te w 43 paragrafach, wydrukowano i doręczono wszystkim właścicielom domów.

Rozdział pierwszy traktuje o utrzymaniu porządku i czystości na ulicach i placach publicznych.

Pięknie tam przykazano właścicielom realności utrzymywać w czystości chodniki i ścieki przed domami i to tak w zimie jak i w lecie; nie zapomniano też o skrapianiu w czasie lata, nawet trzykrotnie, a w zimie o posypywaniu piaskiem gołoledzi. Miejmy więc nadzieję, że i magistrat, chcąc przyświecać dobrym przykładem, powyższych przepisów trzymać się będzie na swojem terytorjum!

Paragraf 10 zakazuje zanieczyszczania ulic, a 14 zabrania noszenia chodnikiem konewek z wodą, wielkich koszów, skrzyń i innych wielkich przedmiotów. Oby tylko ten paragraf nie pozostał martwą literą! Bo w Tarnowie właśnie wodziarze chodzą tylko chodnikami, a robotnik wiozący taczki, paraduje z niemi także po chodniku, bo tamtędy lepiej! Nie należy też do rzadkości na chodniku patrol pod wodzą pana gefreitera. Mógłby się mu kto nie usunąć!

Rozdział drugi normuje utrzymanie czystości i porządku wewnątrz domów, w lokalach publicznych, handlach, warsztatach i t. p.

Paragraf 16 nakazuje, iż w sieni domu ma być tablica z nazwiskami wszystkich mieszkańców domu. Byle tylko napisów tych nie sprawiono raz na zawsze!

Rozdział trzeci obejmuje przepisy o utrzymaniu porządku na zewnątrz domów; a czwarty przepisy komunikacji na ulicach i placach.

Nie są te całe przepisy ostatnim wyrazem w kwestji porządku, ale gdyby dołożono starań, ażeby przepisy te były ściśle wykonywane, zmieniłoby się w Tarnowie bardzo wiele na korzyść. Zazwyczaj u nas wszystko na piśmie pięknie wygląda; to też punktem ambicji naszego magistratu winno być, nie dozwolić, aby te przepisy pozostały jedynie przepisami na papierze!

Sambor. (Uroczystość św. Mikołaja. — Występ monologisty Chorążego. — Wieczór patrjotyczny. — Zagadkowa śmierć). Ruchliwe, budzące wśród członków życie umysłowe, Towarzystwo „Ognisko“, dorocznym zwyczajem urządziło w lokalu swym w sobotę, 5 go b. m. uroczystość św. Mikołaja. Liczny rój naszych „Milusińskich“ pod wodzą swych rodziców wśród wielu niespodzianek i ożywionej zabawy spędził wieczór bardzo przyjemnie. Zasługa to inicjatora i gospodarza zabawy, starszego inspektora podatkowego p. Smołuchy, niestrudzonego działacza i szermierza na polu towarzyskiem i narodowem naszego miasta. Uroczystość zakończyło obdarowanie rozbawionej dziatwy podarunkami i łakociami przez tradycyjnego św. Mikołaja.

Równocześnie w wypełnionej publicznością sali teatralnej znany pochlebnie monologista krakowski, p. Józef Chorąży dawał swój wieczór humorystyczny. Doskonałe, pełne szczerego komizmu typy i sceny charakterystyczne, oddane przez artystę z prawdziwym talentem, podobając się ogólnie, pobudzały ustawicznie słuchaczy do głośnych wybuchów śmiechu.

Staraniem komitetu delegatów towarzystw polskich, odbył się w niedzielę 6 b. m. ku uczczeniu 73 letniej rocznicy bohaterskiej walki w r. 1830/31, podjętej w obronie niepodległości ojczyzny, uroczysty wieczór.

Rozpoczęło słowo wstępne treściwie i podniośle wypowiedziane przez redaktora p. Kołakowskiego, a na dalszy program wieczoru złożył się dramat L. Rydla: „Na zawsze“, odegrany bardzo pięknie przez amatorów, których szczelnie wypełniająca salę publiczność, nagradzała burzą oklasków.

Sensację wywołała tu zagadkowa śmierć niejakiej Marji Grafeneder, pochodzącej z Grein nad Dunajem, w pomieszkaniu p. Wiktora K., porucznika, załogującego tu batalionu piechoty. Na polecenie prokuratorji państwa, odbyła się sekcja zwłok, która wykazała, że denatka zmarła na zakażenie krwi, a wszelkie plotki, osnute na temat jej śmierci są bezpodstawne, mające tylko na celu wywołanie sensacji.

KRAKOW, 12 grudnia.

Pogrzeb ś. p. Romera. Zwłoki ś. p. dra Gustawa Romera eksportował z gmachu Tow. Wzaj. Ubezpieczeń JEm. książę kardynał Puzyna w asystencji licznego kleru świeckiego i zakonnego. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby, chór urzędników Towarzystwa, pod kierunkiem p. Bursy, odśpiewał Mendelsohna „Beati mortui“, poczem m. Rady nadzorczej mowę żałobną wygłosił prezes p. Męciński. Trumnę ze zwłokami na noszach ponieśli urzędnicy Towarzystwa, za trumną postępował wielki orszak żałobny obywateli miasta i kraju.

Orszak pogrzebowy otwierała kapela „Harmonji“, za nią szedł karawan okryty wieńcami: od Dyrekcji Tow. Wzaj. Ubezpieczeń; od urzędników; od Tow. ogrodniczego, Rady powiatowej Nowego Sącza, od Dyrekcji węgierskiej asekuracji, od Ajentów, od Rady nadzorczej Spółki kredytowej, od Rodziny i kilku rodzin i osób prywatnych.

Na cmentarzu mowy żałobne wygłosili: dr Pilat im. Wydziału krajowego i p. Szatkowski imieniem urzędników.

Imatrykulacja słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się w sobotę w auli Collegium Novum, w której zebrała się cała młodzież I. roku wszystkich fakultetów.

Rektor wszechnicy prof, dr Edmund Krzymuski w pięknem przemówieniu witał zebranych uczniów zaznaczając, że przyjęci na uniwersytet korzystać będą z praw obywatelskich, a wyliczając ich prawa wskazał zarazem na obowiązki względem przełożonych i ojczyzny, a w końcu odebrał od każdego ślubowanie akademickie przez podanie ręki.

Ogółem na pierwsze półrocze szkolne zapisanych jest słuchaczy i słuchaczek 1806. Z tego przypada: 1) na wydział teologiczny słuchaczów zwyczajnych 73, nadzwyczajnych 3. Na rok pierwszy zapisanych jest 21. 2) Na wydział prawniczy słuchaczów zwyczajnych 635, nadzwyczajnych 8. Na rok pierwszy zapisanych 196. 3) Na wydział medyczny zwyczajnych słuchaczów mężczyzn 118, kobiet 15, nadzwyczajnych 25. Na rok pierwszy 38. 4) Na wydział filozoficzny 846 słuchaczy i słuchaczek, oraz 86 hospitantów i hospitantek. Mężczyzn zapisanych jest na wydział filozoficzny razem 546 słuchaczy zwyczajnych i 63 nadzwyczajnych, kobiet słuchaczek zwyczajnych 36, nadzwyczajnych 72. Farmaceutów 7, na studjum rolnicze słuchaczy zwyczajnych 64 mężczyzn i 1 kobieta, nadzwyczajnych 57.

Liczba imatrykulowanych na rok szkolny 1903/4 wynosi razem 511.

Promocja. P. Jan Pruszyński, rodem z Warszawy, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wieczór Matejkowski, urządzany staraniem uczniów Akademii Sztuk pięknych obudził w całem mieście duże zainteresowanie. Program odznacza się wielką oryginalnością, i odbiega zupełnie od przeciętnego typu tego rodzaju wieczorów. Artystyczne kierownictwo wieczoru spoczywa w rękach malarzy pp. Szczyglińskiego i Leszczyńskiego, znanych już zaszczytnie z urządzenia dekor. balów „zakopiańskiego“ i „nad Nilem“. — P. Szczygliński układa żywy obraz „Hołd pruski“, p. Leszczyński drugi żywy obraz „Barbara Radziwiłówna“. Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ urządza stoliki, przy których programy sprzedawać będą uproszone pp. artystki teatru miejskiego. Część programów ozdobiona będzie oryginalnemi pracami uczniów Akademii, część litografią wykonaną przez p. Szczyglińskiego. — Orkiestra 13-go pułku wystąpi z zupełnie nowym programem, w którym niezwykłą nowością będzie niedawno odnaleziony „marsz polski“ nieznanego autora, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pochodzący z czasów hołdu. — Artyści teatru miejskiego wystąpią z trzecim aktem „Mazepy“, nadto p. Wysocka oddeklamuje wyjątek z piątej pieśni „Beniowskiego“. Najwięcej zajęcia budzi jednak obiecany odczyt p. Witkiewicza, tudzież występ ulubieńca krakowskiej publiczności p. Tarasiewicza, który po przebyciu ciężkiej choroby pożegna się na tym wieczorze z krakowską publicznością i podobno z zawodem scenicznym. — P. Tarasiewicz oddeklamuje wyjątek z „Kazimierza Wielkiego. — Biletów na ten interesujący wieczór zostało już bardzo mało.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 13 grudnia:

Teatr miejski po południu „Kopciuszek“, wieczorem „Jan Gabrjel Borkmann“.

Teatr ludowy po południu „Anarchista“, wieczorem „Zbójcy“.

Uniwersytet powszechny w auli I szkoły realnej o godzinie 6 wieczorem wykład prof. dra Józefa Rostafińskiego „O szkielecie roślin“.

Towarzystwo muzyczne o godzinie 5 wieczorem walne zgromadzenie członków.

W ujeżdżalni pod Kapucynami po południu loterja spożywcza.

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w południe nadzwyczajne walne zgromadzenie członków; wieczorem „Wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy powstania listopadowego“.

„Gwiazda“ przy ulicy Granicznej wieczorem obchód 73 rocznicy powstania listopadowego.

„Ognisko“, stow. drukarzy, o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie.

Ruch kolejowy przez święta. Ze względu na większy ruch podróżnych spowodowany świętami Bożego Narodzenia, będą kursowały na niektórych szlakach dyrekcji kolei państwowych w Krakowie dnia 21, 22, 23, 24, 27 i 28 grudnia b. r. oraz 1 i 2-go stycznia 1904 r. nadzwyczajne pociągi osobowe. Bliższe szczegóły są uwidocznione w ogłoszeniach na dworcach kolei żelaznej. Zarządzono także dodanie odpowiedniej ilości wagonów osobowych do wszystkich pociągów osobowych kursujących w okręgu wspomnianej Dyrekcji“.

Na loterję gospodarczą „na szkoły kresowe“ odbyć się mającą dnia 18 grudnia b. r. nadesłały fanty na ręce W. Redykowej następujące osoby: WP. K. Lipiński 5 k., Godzicki 5 fantów, Zagadłowicz 2 fanty, E. Tilles 5 fantów, W. Jakubowski 4 k., Madejscy 5 fantów, Bauminger 2 garnczki, Smidowicz 8 pasków, 5 krawatek, Rothe 4 paczki pierników, Molęcka 5 fantów, Bazar 5 koszyczków, J. Borberski 2 k., A. Borberowski 6 fantów, K. J. 2 k., A. J. 2 k., Siermontowski 1 tort, Beyer 10 par pończoszek, A. Ryglicki 5 fantów, L. Redyk 1 zająca, W. R. 10 fantów.

NEKROLOGJA.

Ludwina Ścibor Rylska zmarła dnia 11 grudnia po krótkich cierpieniach. Zmarła była siostrą żony radcy dworu Wiktora Kolosvarego b. dyrektora kol. państw. Pogrzeb odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 10 tej rano z domu pod l. 9 przy ul. Granicznej do kościoła św. Szczepana, a po odbytem nabożeństwie na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 13 grudnia o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obr. z tańcami i śpiewami, podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Jan Gabrjel Borkman“, dram. w 4 akt. H. Ibsena. (Po raz drugi).

We wtorek 15 grudnia: „Piękna żonka“, kom. w 4 a. M. Bałuckiego. (Ceny zniżone do połowy).

We środę 16 grudnia: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach, przerobił A. Walewski. (Ceny zwykłe).

We czwartek 17 grudnia: „Jan Gabrjel Borkman“, dram. w 4 akt. H. Ibsena.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 19 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Nowość).

W niedzielę 20 grudnia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurection), sztuka w 4 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz drugi).

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 13 grudnia po południu: „Anarchista“. (Po raz trzeci).
W niedzielę wieczorem: „Zbójcy“, Szyllera.

Kącik humorystyczny.

Zapewnienie przyszłości.

— Jesteś pan żonaty?
— I jakże!
— A masz pan dzieci?
— Siedmioro.
— Jest o czem myśleć! Czy aby obmyśliłeś pan co dla rodziny w razie swojej śmierci?
— To sobie dobre! Mam znajomego redaktora, który obiecał wydrukować mój nekrolog zupełnie za darmo!

Pewny siebie.

— Co też pan doktór sądzi o stanie zdrowia naszego pacjenta?
— O, zapewniam panią, że będzie zdrów jak byk!.. Na wypadek jednak, gdyby był potrzebny akt zejścia, zostawię tu mój adres

Dział ekonomiczny.

Reklamacje u rosyjskich władz celnych. Znajomość obowiązujących przepisów celnych jest szczególnie ważną dla tych kupców i przemysłowców, którzy eksportują do Rosji, gdyż właśnie w stosunkach handlowych z tem państwem należy ściśle przestrzegać przepisanych terminów reklamacyjnych, ponieważ w razie opóźnienia nie uwzględniają tamtejsze urzędy celne reklamacji, choćby najsłuszniejszych, ze względów czysto formalnych.

Każdy pozostający w interesach handlowych z Królestwem Polskiem i Rosją może zasięgnąć informacji dotyczących tych przepisów w biurze „Centralnego Związku galicyjskiego przemysła fabrycznego“ Lwów Batorego 12.

Targowica krakowska Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 503 sztuk; b) owiec, cieląt i kóz 395 sztuk; c) nierogacizny 304 sztuk; Woły opasowe płacono po 66—70 koron. Za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 114—120 koron. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 392 sztuk, na eksport 111 sztuk.

Targ był bardzo ożywiony.

W sprawie taryf drzewnych W roku 1902 zniżyła kolej Północna na usilne żądanie sfer interesowanych koszta przewozu materjału drzewnego z Galicji i Bukowiny, przeznaczonego do kopalń w Morawskiej Ostrawie, Hruszowie i dla rewiru Dąbrowsko-Karwińskiego. Jakkolwiek zniżenie to nie uczyniło w całości zadość żądaniom galicyjskich producentów, żądano bowiem zrównania kosztów przewozu z taryfami kolei państwowej a zatem zastosowania taryfy wyjątkowej IV, podczas gdy kolej Północna zaprowadziła wyższą taryfę wyjątkową III, to jednak producenci nasi zadowolnili się t m częściowem przynajmniej ustępstwem i na tej podstawie zawarli cały szereg umów na dostawę drzewa do wspomnianych kopalń.

Obecnie zamierza kolej Północna cofnąć na rok 1904 przyznane ulgi, chociaż ani wzgląd na dochody tej kolei, które w roku obecnym były bardzo znaczne, ani też jakiekolwiek inne względy takiego zarządzenia nie uzasadniają.

Wobec tego zwrócił się „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ do ministerjum kolejowego z przedstawieniem, że tego rodzaju zarządzenie, niczem zresztą nieuzasadnione, zagraża w wysokim stopniu galicyjskiej produkcji drzewnej, która obowiązujące koszta przewozu wzięła za podstawę przy zawarciu całego szeregu interesów dostawnych.

Przedstawienie to, poparte przez Izbę handlową, przedłożono także państwowej Radzie kolejowej, która niewątpliwie oświadczy się również przeciw temu nowemu zamachowi kolei Północnej na naszą rodzinną produkcję.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Ludwik Puszet:** Studja nad polskiem budownictwem drewnianem. I. Chata. Nakładem akademji umiejętności. Kraków 1903.

* **Konkurs na aforyzm** ogłosiła redakcja tygodnika „Niwa Polska“ „w celu rozbudzenia autoanalizy nad czynami swoimi, nad myślą własną i cudzą“. „W czasie gdy tak rozwielmożniła się wielomówność — opiewa odezwa redakcji — uważamy za nader ważne przyoblekanie myśli w szatę lapidarną; za myślą idzie czyn“. Nagroda za najlepszy aforyzm własny I rb. 300, II rb. 100, za aforyzm cudzy I rb. 50, II rubli 25.

TELEGRAMY.

Ruska młodzież i uniwersytet.

Lwów 12 grudnia. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi: Ruska młodzież akademicka odbyła onegdaj w lokalu „Siczy“ poufną naradę w w sprawie imatrykulacji ruskich akademików na uniwersytecie lwowskim. Po dłuższej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

1) Ukraińska młodzież nie przystępuje do oficjalnego aktu imatrykulacji na lwowskim uniwersytecie.

2) Wzywa się wszystkich kolegów, którzy mają się imatrykulować, aby się bezwarunkowo poddali towarzyskiej solidarności, a przebywający na prowincji, mają natychmiast zgłosić swoją solidarność pisemnie.

3) O uchwale pod I) uwiadamia się oficjalnie senat lwowskiego uniwersytetu z prośbą, aby arkusze imatrykulacyjne doręczono drogą kancelaryjną.

Obrady młodzieży akademickiej.

Lwów 12 grudnia. (Tel. pryw.). Wczoraj odbyło się w sali „Gwiazdy“ poufne zebranie młodzieży akademickiej. Uchwalono wyrazić gorące uznanie polskiej młodzieży w Warszawie za pełne godności stanowisko wobec złożenia na trumnie Apuchtina wieńca przez rektora, oraz wezwać młodzież postępową do zaniechania szkodliwego dla sprawy polskiej sojuszu z młodzieżą rosyjską i syonistyczną i do solidarnego działania z ogółem młodzieży polskiej.

Ustanowienie stałego regulaminu obrad wiecowych przekazano osobnej komisji.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Petersburg 12 grudnia. Rosyjska agencja donosi z Kijowa: Sprawcom rozruchów udało się sprowadzić ogólne wstrzymanie wykładów w uniwersytecie. Jako przyczynę podają aresztowanie studentów podczas ostatnich demonstracji przed uniwersytetem. Policjanci i kozacy utrzymują porządek przed gmachem uniwersytetu.

W politechnice od rana 300 studentów stara się zwalczyć tych, co pragną ogólnego zastoju w wykładach. Na życzenie tej części młodzieży, która domagała się dalszych wykładów, wykłady się rozpoczęły, zostały jednak w krótce za uchwałą kolegium profesorów wstrzymane.

Słuchacze uchwalili zaraz wysłać deputację do kierownika ministerstwa skarbu i prosić o wyjaśnienie sytuacji, poczem jednak wręczyli dyrektorowi politechniki pismo z prośbą, aby zakładu nie zamykano. Wykłady wstrzymano na dwa dni.

Kolegia profesorów wezwały uczniów, aby w zgromadzeniach nie brali udziału.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	75	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	25
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	03	19	12
$4^1/_2$% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	40	99	40
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	50	99	25
Losy miasta Krakowa . . .	81	—	85	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	100	70	101	—
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	100	50	100	90
4% renta koron. austrjacka .	100	70	101	—
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Ceny targowe z dnia 11 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 17·70 do 18·20 kor., pszenica czerwono żółta od 16·80 do 17·80 kor., pszenica węgierska od 16·80 do 17·60, żyto krajowe 13·40 do 14·40, żyto węgierskie od 15·— do 15·30. jęczmień na krupy od 12·— do 12·70, owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·40, groch od 18·50 do 25·—, tatarka od 14·— do 15·—, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 20·— do 28·—, siano od 7·20 do 7·60, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·— do 5·20, jaja za kopę od 3·20 do 4·20, masło za kilogram od 2·20 do 2·50, masło za garniec od 7·80 do 9·—, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od 12·20 do 14·20 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 100·80, Węg renta koronowa 99·20, Akcje austr. zakładu kredyt. 688 50, Akcje węg 776 —, Akcje Anglobanku 284 75, Akcje Uniobanku 543·— Akcje Länderbanku 442 50, Akcje kolei państ. 682 50 Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 413· , Akcje tytoniowe 356 —, Akcje Alpiny 410·— Losy tureckie 138·25, Ruble 252·75.

Cukier (spokojny) 19·40, spirytus (słaby) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 12-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 216 —, Towarzystwo dyskontowe 198 25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
także z Lundenburga).

epsze środki do zębów sporządzone są z kwasów, które są bardzo bezpieczne dla ust i zębów i takowe napewno psują. Jedynie pre- „Anatherin" są ściśle naukowo sporządzone z najskuteczniejszych i icie działających ziół. — Profesorowie radcy dworu: Oppolcer, Dra- chnitzler. Kainzbauer polecają więc tylko

J. G. POPPA
Nadwornego dentysty
EDEN, XIII 6.

Anatherin-

e do zębów w tubkach, bez tego tak szkodliwego mydła bardzo emny i orzeźwiający, czyści gruntownie zęby. czyni je olśniewająco ymi i chroni przed zepsuciem, à 60 hal.

do ust Anatherin, z dawna znana i nieporównana, działa sku- ie przeciw wszystkim cierpieniom i zaburzeniom w ustach, zębach i ach i utrzymuje bezprzestannie w zdrowym stanie. Prawdziwa tylko wyższej flaszce à K. 2·80, 2. 1, z niebieską, francuską etykietą, ni literami i moją firmą. 2683 7 36

ycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka eim i Sp. Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum.



zynu Juliusza Grossego w Krakowie.
Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 2625 3 0

¼ **funtowa pa- czka:** 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Inda-Ceylońska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70
Okruchy: 70 h. 80 h., 1 k. i 1 k. 20.
Wszystko Wagi **Netto** funt cłowy **czyli 500 gramów** nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

oszę spróbować sprowadzić - - - - jedną paczkę
o zawartości 4½ kg.:
Doskonałych, domowej roboty **kluseczek do zup**
" " " **kluseczek do jarzyn**
" " " **płatków do zup**
" " " **płatków do mięsa**
Doskonałego **francuskiego makaronu** 3288 1 5

eo pocztą za zaliczką tylko za **K. 5·50.** — Niską tę cenę ustano- em, celem wprowadzenia mego fabrykatu do wszystkich lepszych podarstw domowych, — proszę zatem zwracać uwagę na moją markę:

Maccaroni- und Eierteigwarenfabrik sowie Conserven
KATSCHNER **Polic a. Mettau.**

M. Jakubowski w Krakowie

ca **Magazyny własne, bogato zaopatrzone**
Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

daje po cenach najniższych: **Wyroby z nowego srebra, srebrzone,** czyli zwanego **chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego** 13 próby, **ze złota** dla użytku kościelnego i domowego.

CZYNIA i ZASTAWY STOŁOWE.

Osoby żądające ulg w wypłatach zechcą zgłaszać się do kantoru przy Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie. 3120 3 5

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru
sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z odstawą na żądanie do domu
11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10.
11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50.

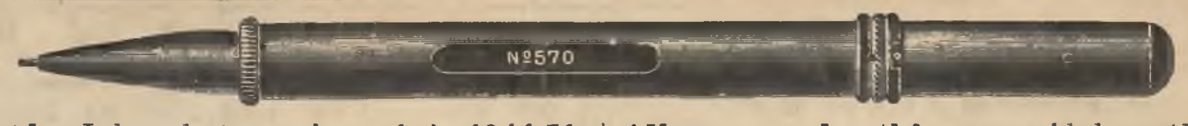
PORTER
nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany, — **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**

ALE
znakomite jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające w cenie jak porter.

Główny Skład w Krakowie LUDWIK LAZAR
ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.
Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 3177 2 5

R. DITMAR w Krakowie

poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju
latarnie, lichtarze, pająki, stoliki, etażery i wyroby majolikowe. Palniki ze siatką do spirytusu nigdy nie dymiące się. **Piece naftowe bez rur i komina** do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek wychodków itp. **Kuchnie naftowe i spirytusowe.**
Naftę niekspiodujacą salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej od 5 liter zacząwszy z odstawą do domu.
Wysyłki nafty na prowincye uskuteczniam w beczkach, balonach do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki. 3144



Pióro Independent **samopiszące 1 złr. 40 i 1·70.**
Pióro złote 14 karatowe „Jagellonian" do napełniania atramentem **2 złr. 80,** gwarantowane!
Papier listowy w pudłach ozdobnych od **50 ct.** do **50 złr.**
Albumy na fotografie ogromny wybór.
Albumy na fotografie amatorskie.
Albumy na kartki — na okładce widok Zakopanego **2 złr. 80.**
Portmonetki, Portfele, Papierośnice skórkowe, wielki wybór.
Nowość: Papierośnice stalowe czarno oksydowane zupełnie płaskie od **3** do **4 złr.**
Najmodniejsze nowości w urządzeniach biurowych, przybory do maszyn do pisania, kałamarze itd.

J. F. Fischer, Kraków, Linia A-B.

Proszę żądać cenników: „B" urządzenia i przybory biurowe. „C" przybory techniczne, rysunkowe i malarskie. 3267 2 10

Spółka Krawiecka

POD FIRMĄ
Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol. krawców przez lat 3;
Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;
Władysław Miśko, były przykrawacz (żurnalista) Związku katol. krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska L. 57, tuż obok Bramy Floryańskiej
POLECA
na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych
jakoteż
SKŁAD GOTOWYCH UBRAŃ.
Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2520 10 20

CUKIERNIA

pod zarządem
Zygmunta Majewskiego
(dawny właściciel cukierni Wł. Szmida, róg ulicy Szewskiej i plant) została otwartą przy **ulicy Karmelickiej L. 7** i poleca: Codziennie świeże ciasta w wielkim wyborze i na deserowem maśle, Herbatniki (Petifeur) w kilkudziesięciu gatunkach 60 ct. ½ kg. Cukry, pomadki, czekoladki **1 złr.** ½ kg. Sucharki karlsbadzkie po 1 ct. biszkopty, orszada Cukierki na kaszel ślazowe i słodowe. Zamówienia na torty, kremy, lody itp. przyjmuje i skrupulatnie wykonuje.
Na Święta Bożego Narodzenia!!!
Jak co roku wielki wybór strucli pustych i nadziewanych. — Ozdoby cukrowe na drzewko. 3065 4 6

Hotel Gebauera

w Dziedzicach
naprzeciw Dworca,

Moim Szanownym Gościom i przyjacielom z okolicy i z dala, podaję do łaskawej wiadomości, że mój **hotel napowrót na własny rachunek prowadzę** i o dobrą i dokładną obsługę starać się będę.

Dla P. T. podróżnych handlowych do wynajęcia pięknie urządzone pokoje.

Szczególnie zwracam uwagę, że w każdej porze nadarzają się u mnie okazye do jazdy. Stajnie w domu. 3299 1 2

Z głębokim szacunkiem
ALOIZY GEBAUER.

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza dobrowej służby. 2602

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Przedost. tydzień **LOTERYA GWIAZDKOWA!**



Ciągnienie nieodwołalnie 29 Grudnia 1903.
1.500 wygranych
rozdzielonych **100 głównych wygranych i 1400 mniejszych** ogólnej wartości
! Koron 50.000 Koron!
Główna wygrana **25.000** Koron i dalsze dwie główne wygrane à **5.000** i **1.000** Koron na żądanie zostaną po potrąceniu rządowego podatku **w gotówce wypłacone.**
Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, u kolektorów loteryjnych i w biurze Loteryi Wiedeń I., Spiegelgasse 15 i w Administracyi Działu Inseratowego „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. Mikołajska. 2849 6 8

AMERYKA

Podaję do wiadomości Szanownym Panom Fryzyerom, że sprowadziłem **Aparat do ostrzenia maszynek** do włosów i ostrzę amerykańskim systemem wszelkiej konstrukcyi. **Wilhelm W. Ornatowski** fabryka narzędzi chirurgicznych, Kraków, ul. Mikołajska L. 10. 3188 3 3

Potrzebuję człowieka

inteligentnego i uczciwego, dobrze zbudowanego, z językiem polskim i niemieckim, jako portiera do jednego z tutejszych pierwszorzędnych interesów. Zgłoszenia pod **„SZWAJCAR"** do Adm. „Głosu Narodu". 3259 2 3

Bulion i Pasztet.

Wyrabiam specyalne i wysyłam takowy także na prowincyę.
1 kg. pasztetu z drobiu i dziczyzny **2 złr.,** 1 kg. pasztetu z gęsich wątróbek 2·50 **złr.,** 1 kg. bulionu z dziczyzny 3·50—4·50 złr.
Wyrób takowy prowadzę w kuchni przy handlu „Bodega Vinavigo", podejmuję się także wszelkich obstalunków prywatnych w mój fach kucharski wchodzących i wysyłam takowe jak najstaranniej. **DYONIZY CHRABĄSZCZ**
3274 2 3 Bracka 1, parter.

Ulica Wolska L. 28

naprzeciw „Sokoła" **4 pokoje,** przedpokój, weranda i kuchnia, na parterze. Wiadomość u stróża. 3268 2 0

Utrzymanie zdrowo ŻOŁĄDKA

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego Dra Rose.** Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka
B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu
„pod czarnym orłem" PRAGA, Mała Strona 203,
róg ulicy Neruda. 1065 20 15
WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w zaaczn. aptekach.

KONKURS.

Gmina Zakopane ogłasza konkurs **na oprawcę** z pensyą roczną 300 koron; wolnem pomieszkaniem i pobieraniem opłat ustanowionych za usługi.
Podania należy wnosić do 25 grudnia br. zaopatrzone świadectwem moralności, świadectwami zawodowemi i świadectwem zdrowia. 3296 1 1
Posada nadaną zostanie od 1-go stycznia 1904 roku.
Naczelnik gminy:
Dr. Chramiec.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.